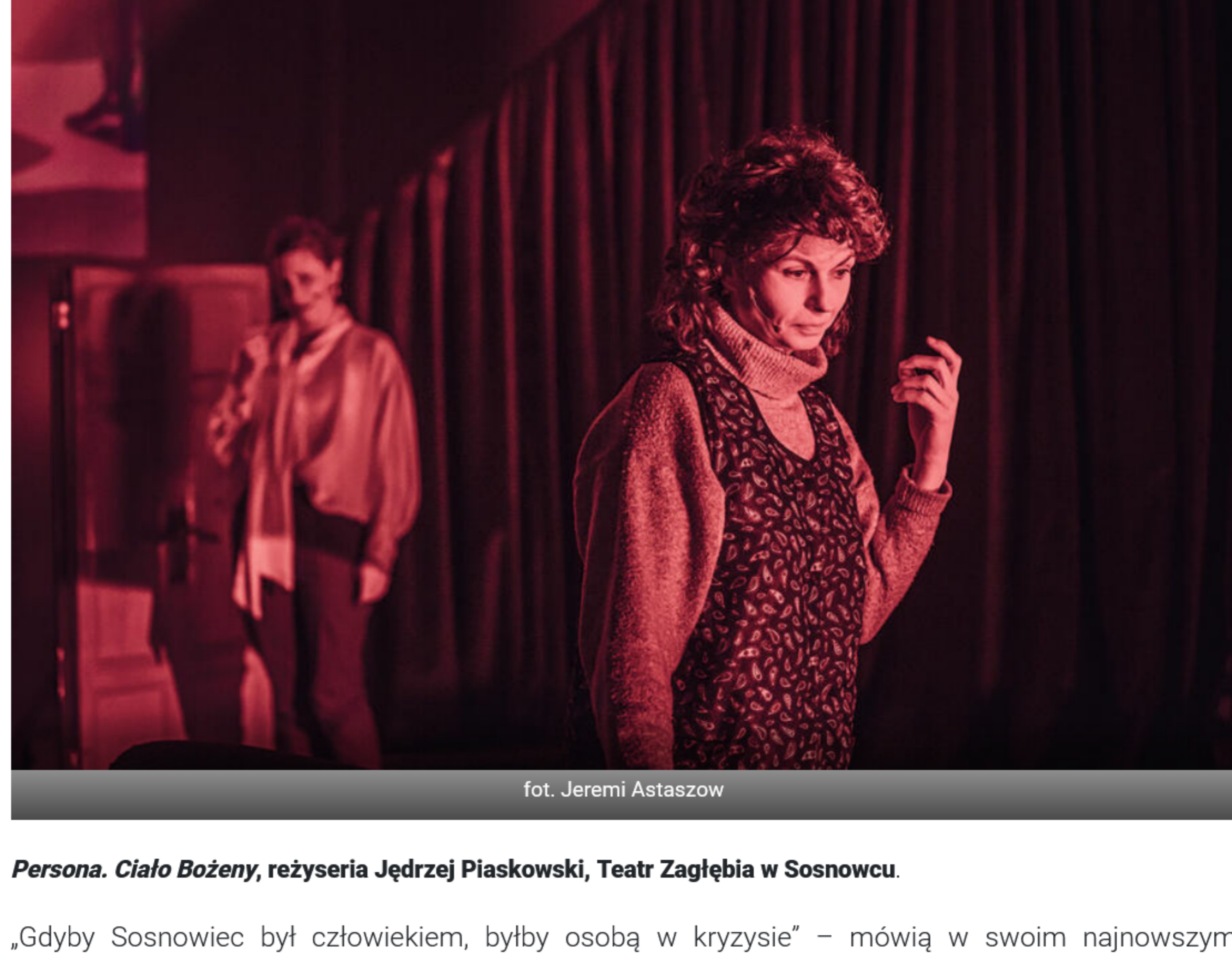


Magdalena Mikrut-Majeranek / BOŻENA, CICHĄ BOHATERKĄ CODZIENNOŚCI

15 lutego 2024



fot. Jeremi Astaszow

Persona. Ciało Bożeny, reżyseria Jędrzej Piaskowski, Teatr Zagłębia w Sosnowcu.

„Gdyby Sosnowiec był człowiekiem, byłby osobą w kryzysie” – mówią w swoim najnowszym spektaklu Jędrzej Piaskowski i Hubert Sulima, a teatralną opowieść budują, czerpiąc z lokalnych historii i sosnowieckich wątków, w które wplatają wydarzenia związane ze światem współczesnego teatru i polityki. Przedstawienie *Persona. Ciało Bożeny* wystawione na deskach Teatru Zagłębia w Sosnowcu uczy sztuki wybaczenia.

Tytuł spektaklu stworzonego przez duet reżysersko-dramaturgiczny, nominowany do *Paszportu Polityki*, czyli Jędrzeja Piaskowskiego i Huberta Sulimę, nawiązuje do nieukończonego tryptyku Krystiana Lupy, który wyreżyserował w Teatrze Dramatycznym w Warszawie przedstawienia *Persona, Marilyn* (2009) o Marilyn Monroe – ikonie popkultury i legendarnej gwiazdce Hollywood oraz *Ciało Simone* (2010), którego bohaterką uczynił Simone Weil, francuską filozofkę, mistyczką i aktywistkę polityczną żydowskiego pochodzenia. Piaskowski i Sulima, realizując spektakl *Persona. Ciało Bożeny*, zrezygnowali z wielkich nazwisk, niewiele mających wspólnego z rzeczywistością większości społeczeństwa. Na teatralny warsztat wzięli Bożenę K., panią sprzątaczką w Teatrze Zagłębia. Pokazali, że prawdziwą bohaterką dnia codziennego jest właśnie kobieta samotnie wychowująca nastoletnią córkę, pracująca za najniższą krajową, zmagająca się każdego dnia z przeciwnościami losu, współtworząca teatralny mikrokosmos, a pomijana przez zbiorową pamięć. W narrację o Bożenie K. wplecione zostały wątki związane z lokalną historią, ale i opowieść o radykalnym wybaczeniu Colina Tippinga. Nie zabrakło też odwołań do polityki czy wydarzeń z kart najnowszej historii teatru czy wiwisekcji relacji interpersonalnych w teatralnym uniwersum. Pojawiają się również intertekstualne nawiązania do *Zemsty* Aleksandra Fredry (po scenie przechadza się jedna z bohaterek sztuki słynnego komediopisarza) czy *Kto puka?* Przemysława Piłarskiego w reżyserii Jacka Jabrzyka (siedzenie w wersalce). Personą, której cień towarzyszył realizatorom, był Krystian Lupa. Reżyser (jego ubiegłoroczna premiera *Les Émigrants* w Comédie de Genève została odwołana w atmosferze skandalu), stał się wielkim nieobecnym bohaterem spektaklu.



fot. Jeremi Astaszow

Akcja najnowszej premiery Teatru Zagłębia rozgrywa się w gmachu sosnowieckiego teatru. Na scenie trwają próby do nadchodzącej premiery, ale wciąż brakuje scenariusza. Wiadomo, że główną bohaterką ma być Bożena K., a reżyserem Krystian Lupa. Zespół dzieli się na admiratorów bezgranicznie ufających wielkiemu reżyserowi oraz tych, którzy wątpią zarówno w skuteczność stosowanej metody, jak i pozytywny finał współpracy. Kolektyw pracuje, nie poddając się, bo przecież nawet jeśli spektaklu nie będzie, to i tak wpisze sobie do CV „współpracę z Krystianem”. Nie ma napisanych dialogów, strojów, dekoracji. Aktorzy radzą sobie, jak mogą. Gdy wybrzmiewa głos malkontentów, hurraoptymiści ucinają narzekania, wskazując na jasne strony. Za wzór przyjmują Rysię (Ryszarda Bielicka-Celińska), która „też nic nie dostała, a Polę Negri na kostiumie zbudowała”. Dlaczego Negri? Aktorka była bowiem hrabiną z Sosnowca. Wyszła za mąż za podporucznika hrabiego Eugeniusza Dąbskiego, a ślub odbył się w kościele Najświętszej Marii Panny w Sosnowcu.

Kiedy bohaterowie spektaklu odgrywają scenę spalenia w XVIII wieku Katarzyny Włodyczkovej, czarownicy z Zagłębia, pracę przerywa dama w czerni (Katarzyna Giżyńska), która na co dzień pracuje w teatrze jako inspicjentka. Przekazuje hiobową wieść o odwołaniu premiery i wyjeździe słynnego reżysera. Wtedy wektor uwagi przenosi się na Bożenę K. Tytułowa bohaterka spektaklu jest szarą eminencją teatru, sprzątaczką, której życie naznaczone zostało wieloma traumami i bólem. Jak mówi: „gdyby cały ten mój ból zamienić w energię, można by oświetlić całe miasto”. Bożena to współczesna siłaczka. Sama opiekowała się schorowaną matką i samodzielnie wychowuje nastoletnią córkę, która przejawia wyjątkowe zainteresowanie końmi i preferująca koństrzeństwo. Matka-Polka słucha Stachurskiego, nosi szary sweter i nieodłączny fartuch, głosuje na Prawo i Sprawiedliwość, co wytyka jej aktorka, która ma ją zagrać w sztuce Lupy. To ona pokazuje innym, na czym polega sztuka radykalnego wybaczenia, dając im cenną lekcję. Co więcej, realizatorzy wskazują, że w gruncie rzeczy wszyscy jesteście tacy sami, różni nas zewnętrzne „opakowanie” i kreacja, maska, jaką budujemy, wznosząc wokół siebie zasieki utkane z pozorów. Dzięki retrospekcjom poznajemy życie Bożeny, obserwujemy jej trudne relacje z córką i jeszcze bardziej napięte stosunki z bratem, a także przyglądamy się obrazom na kilku poziomach.

Rola Bożeny K. jest złożona. Postać ta funkcjonuje na kilku poziomach. Jako Bożena K. – sprzątaczką, matką, siostrą, oddaną córką czy coach perorujący o potrzebie wybaczenia. Jest też bohaterką retrospekcji, a nawet sennych rojeń. Rola tę powierzono Mirosławie Żak, a ona uczyniła z niej perłę w swoim dorobku zawodowym. To jedna z jej najlepszych kreacji. Właściwie cały spektakl toczy się wokół jej bohaterki i pod jej dyktando. Zbudowała nieprzeciętną postać, choć tak niepozorną, skromną, cichą, zachowawczą, a jednocześnie charyzmatyczną, odważną i konsekwentną. Żak stworzyła pełnokrwistą osobowość, pełną sprzeczności, rozterek, ukazującą swoją wewnętrzną przemianę. Jej Bożena dźwiga na plecach potężny ciężar doświadczeń i ochoczo z nich czerpie, objaśniając świat aktorce. Bożena instruuje Magdę, aby nazwała emocje, bowiem tylko wtedy uda się jej uwolnić, a następnie wyładować nadmiar energii uderzeniami w worek treningowy. Wszystkie wątki poboczne (niejednokrotnie wywołujące salwy śmiechu wśród widowni) to jedynie atraktory, a kluczowa opowieść dotyczy właśnie historii Bożeny.



fot. Jeremi Astaszow

Sceny mające miejsce w teatrze przenikają się z retrospekcjami i snami bohaterki, a estetyka przypomina nieco filmową. Spektakl posiada wiele mocnych momentów. Na uwagę zasługują zwłaszcza trzy sceny. Dwie z nich bardzo ze sobą kontrastują. Mogłyby wyznaczać kłamię kompozycyjną, gdyby druga z nich wierzyła przedstawienie. Mowa o scenie otwierającej, czyli wywiadzie czy też próbie do wywiadu ze znaną aktorką Magdą (Agnieszka Bałaga-Okońska), która, przyjmując wystudiowane pozy, reaguje opieszale, syjąc frazesami, miast uczciwie odpowiadać na pytania. To ona ma kreować postać Bożeny K., sosnowieckiej Marilyn Monroe, która pewnego razu uciekła do lasu... Lukrowane, pretensjonalne odpowiedzi rażą zakłamaniem. Taka jest Magda sprzed metamorfozy, przed przeżyciem wewnętrznej przemiany. Drugą ważną sceną jest ta, w której słynna aktorka z Warszawy rozmawia z Bożeną K. Obustronna konfesja emanuje szczerością. Podczas niej aktorka przechodzi transformację, przeistaczając się z gwiazdy w szarego człowieka. Pytając o to, kim będzie, jeśli nikt nie będzie na nią patrzył, stara się zbudować siebie od nowa. Odarta z iluzji i kłamstw przyznaje, że wcale nie pochodzi z Warszawy, a z niewielkiego Myszkowa w Zagłębiu Dąbrowskim. Właściwie niczym nie różni się od Bożeny. Ta scena w zasadzie mogłaby zakończyć przedstawienie puentą. Dopisano jednak kolejne, już bardziej surrealistyczne, a ich apogeum stanowi przemiana Magdy w Hitlera (niepotrzebna, zaburzająca spójność narracji). Trzecią zapadającą w pamięci sceną jest pojednanie Jarosława Kaczyńskiego (rewelacyjny w tej roli Tomasz Kocuj) z Donaldem Tuskiem (światny Paweł Charyton), w której obecny premier śpiewa spoczywającemu na marach prezesowi PiS-u *Barkę*. Postać tego konserwatywnego polityka występuje także w *Marzeniach polskich*, będących sceniczną adaptacją *Sąsiadów* Michała Bałuckiego, które wystawiono w Narodowym Teatrze Starym im. H. Modrzejewskiej w Krakowie. W owym spektaklu, w dopisanej przez Sulimę scenie wykorzystano koncept postaci śniącego chłopca-starca, marzącego o wielkiej Polsce, który wzywa mamę, a ta pociesza go, że „jakoś to będzie”. Z kolei w sosnowieckiej sztuce ukazano możliwa domyslić się, że chodzi o panię Szydło i Przyłębską), na wezwanie odpowiada wieczny rywal – Donald, bowiem rzecz dotyczy wybaczenia i pojednania. Wydaje się, że są jak yin i yang, a sam Tusk potwierdza to, mówiąc: „bez wybaczenia nie ma mnie”. Daleko posunięta analogia pozwala wskazać na podobną relację łączącą Ślązaków i Zagłębiaków, toczących odwieczną walkę, a więc motyw pojawiający się w *Węgla nie ma* Przemysława Piłarskiego w reżyserii Jacka Jabrzyka w Teatrze Śląskim w Katowicach.



fot. Jeremi Astaszow

Spektakl *Persona. Ciało Bożeny* to przykład świetnej zespołowej pracy. Mocny aktorsko, interesujący pod względem treści i formy. Tutaj śmiech z hermetycznych żartów przenika się z refleksją na temat kondycji ludzkiej. Przedstawienie zwraca uwagę na problem przezroczystości, niewidzialności osób wykonujących pewne zawody, chociaż bez nich żaden społeczny mechanizm nie działałby prawidłowo. Realizatorzy oddają głos Bożenie, z którą wielu z nas może się identyfikować.

Znakiem rozpoznawczym duetu Piaskowski & Sulima jest czarny humor, operowanie groteską i hiperbolą, polityczne inklinacje, a także finezyjne tkanie dramatycznej opowieści z gwałtownych wydarzeń rozgrywających się na arenie dziejów. Poruszając delikatne struny śląsko-zagłębiowskich antagonizmów, realizatorzy porównują centralne miasto Zagłębia Dąbrowskiego do sprzątaczk, drobiazgowo potwyerdzając konotacje argumentacją. – „czarna owca” województwa, obiekt żartów i kpin, który nadal bywa dyskredytowany w oczach pozostałych mieszkańców województwa śląskiego, jest personifikacją Bożeny. Jak powiedzieli realizatorzy w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”, gdyby Sosnowiec był człowiekiem, byłby „osobą w kryzysie”. Czy jednak szafowanie stereotypami nie podsyca ognia tlących się antagonizmów, miast go zdusić?

Persona. Ciało Bożeny Reżyseria, scenografia: Jędrzej Piaskowski;tekst, dramaturgia i reżyseria światła: Hubert Sulima;koncept, postaci, fabuła, dialogi: Jędrzej Piaskowski i Hubert Sulima; kostiumy: Rafał Domagała. Teatr Zagłębia w Sosnowcu, premiera 9 lutego 2024.